Cena 6 hal.

Nr. 509. Kraków, Piątek 8. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 30. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3044.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 66. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, —. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 8. października.

Urzędownie donoszą, dnia 7. października 1915 r.

Na granicy besarabskiej i pod Krzemieńcem na Wołyniu odparto kilka rosyjskich ataków.

Zresztą panował na froncie wschodniogalicyjskim i nad Ikwą spokój.

Na północ od Dubna i nad Putiłówką wykonał nieprzyjaciel w licznych punktach wśród wielkiego zużycia amunicyi atak.

Został on wszędzie wśród ciężkich strat odrzucony. Miejscami przyszło do zaciętych walk zbliżka. Tak koło Ołyki, gdzie przeciw Rosyanom wystąpiła zezwykłą zinną krwią dywizya finska, wzięliśmy do niewoli około 800 żołnierzy i kilku oficerów.

Na północny wschód od Kolek zobu stron linii kolejowej, prowadzącej z Saren do Kowla, posunął się nieprzyjaciel w poszczególnych miejscach na zachodni brzeg Styru. Wykonany przez austro-węgierskie i niemieckie siły kontratak postępuje skutecznie naprzód.

Austro-węgierskie bataliony wydarły Rosyanom zacięcie bronioną wieś Kulikowice nad Styrem, przyczem wzięto do niewoli 200 jeńców.

Niemieckie wojska spędziły nieprzyjaciela z jego stanowisk koło Czartoryska.

U wojsk austro-węgierskich nad górną Szczarą nic nowego.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

(Kolki, miasteczko w pow. łuckim nad Styrem przy trakcie Pińsk—Dubno.

Kowel, miasto powiatowe w gub. wołyńskiej nad rzeką Turyą.

Sarny wieś i dobra w pow. łuckim, przy linii kolejowej Równe—Wilno.

Czartorysk, miasteczko w pow. łuckim nad Styrem.

Szczara, rzeka w gub. mińskiej i grodzieńskiej, lewy dopływ Niemna. Uw. Red.).

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 8. października.

Wielka główna kwatera: Dnia 7 października 1915 r.

Wschodni teren.

Przed Dźwińskiem wtargnęły nasze wojska do nieprzyjacielskiego stanowiska szerokości pięciu kilometrów. Atakująca rosyjska brygada kawaleryi została wystrzelana.

Między jeziorem Bogińskiem i okolicą Smorgoniow ponowili Rosyanie obfite w straty próby przełamania się, które bez wyjątku się rozbiły.

Przeszło 1300 Rosyan wzięto do niewoli.

Koło Ragaasem (nad zatoką rygską) została rosyjska łódź torpedowa uszkodzoną przez naszą baterye lądową.

Zresztą na wschodnim terenie wojennym nic nowego.

Zachodni teren.

Francuska ofenzywa w Szampanii odbywała się w dalszym ciągu.

Po silnym ogniu artyleryi rozpoczęły się znowu z brzaskiem dnia ataki.

Na północny zachód od Souain załamało się sześć masowych ataków francuskich wśród ciężkich strat.

Na zachód od gościńca Somme-Py-Souain mógł nieprzyjaciel na jednem miejscu posunąć się przez naszą najprzedniejszą linię, został jednakże przez przeciwatak ponownie wyrzucony.

Na wschód od wymienionej drogi nie mógł nieprzyjaciel mimo masowych ataków osiągnąć żadnego godnego wzmianki sukcesu. Tylko koło Tahure udało się nieprzyjacielowi zyskać około 800 m. obszaru. Przez kontratak został jego atak zatrzymany.

Nieprzyjacielskie próby przełamania pozycyi na północ od frontu Beausejour w zupełności spełzły na niczem.

Gdzie nieprzyjaciel zdołał się posunąć aż do naszych okopów, został zniesiony lub wzięty do niewoli.

Stanowisko w całości zostało w naszem posiadaniu. Wzięto przeszło 5000 Francuzów do niewoli i zdobyto 5 karabinów maszynowych.

Bałkański teren.

Niemieckie i austro-węgierskie wojska przekroczyły Drinę, Sawę i Dunaj w kilku miejscach i zajęły silną postawę nad wschodnią Driną oraz południowym brzegiem Sawy i Dunaju.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 8. października.

Urzędowo donoszą dn. 7. października:

Działalność bojowa na froncie południowo-zachodnim ograniczała się wczoraj do zwykłych walk działowych.

Tylko północną część płaskowzgórza Doberdo koło Peteano próbowały oddziały jednego włoskiego pułku milicyi zaatakować. To przedsięwzięcie w zupełności się rozbiło.

Nasze wojska wypędziły nieprzyjaciela w nocy z powrotem aż po za jego stanowiska straży przednich.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Zaprzeczenie urzędowe.

Innsbruk. (T. B.) Naczelna komenda ogłasza: Zawarte w sprawozdaniu Cadorny z dnia 5. października twierdzenie, że Włochom udało się przeszkodzić ponownemu obsadzeniu przez nas Torione jest fałszywem i poprostu wymyślonem. Góra ta została dnia 23. września wziętą przez nas szturmem i od tego czasu znajduje się silnie w naszem posiadaniu.

Na granicy serbskiej.

Wiedeń, 8 października.

Urzędowo donoszą dnia 7. października.

Austro-węgierskie i niemieckie wojska wymusiły wczoraj między ujściem Driny a Żelazną Bramą w licznych punktach przejście przez Sawę — linię Dunaju.

Serbskie przednie wojska zostały w tył odrzucone.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Przed nową wojną.

Mobilizacya w Grecyi.

Ateny. (T. B.). Mobilizacya odbywa się w porządku, lecz bez entuzyazmu.

Poseł Sawiński chory.

Sofia (T. B.). Ajencya telegraficzna bułgarska donosi: Poseł rosyjski Sawiński, który z powodu zapalenia ślepej kiszki leży w łóżku pozostanie po odjeździe innych przedstawicieli w Sofii. Pobyt jego będzie miał charakter prywatny.

Odjazd posła angielskiego i włoskiego.

Rzym (T. B.). Ajencya Stefaniego donosi: Posłowie angielski i włoski wręczyli rządowi bułgarskiemu notę, w której przyłączają się do ultimatum wręczonego przez posłów rosyjskiego i francuskiego i zażądali paszportów.

Odjazd posła belgijskiego i serbskiego.

Sofia (T. B.). D. 6. października. Ajencya telegraficzna bułgarska donosi: Przedstawiciele czwórporozumienia zażądali wczoraj wieczorem paszportów. Poseł włoski mimo, że nie wręczył żadnej noty przyłączył się do żądania swoich kolegów. Tosamo uczynił poseł belgijski. Dzisiaj przedpołudniem także poseł serbski zażądał wydania paszportów.

Opieka Holandyi.

Sofia. (T. B.) Ajencya telegraficzna bułgarska donosi: Przedstawiciel dyplomatyczny Holandyi objął ochronę interesów poddanych francuskich, rosyjskich, angielskich, włoskich, belgijskich i serbskich.

Najdramatyczniejszy punkt konfliktu.

Bukareszt. (T. B.) „Independence Roumaine" pisze: Choć wielkiemi są siły czwórporozumienia, to jednak w każdym razie ofenzywa przeciw Dardanelom zejdzie teraz na drugi plan. Wielkie przedsięwzięcie, które zamierza czwórporozumienie wymaga czasu. Minie kilka tygodni zanim wojska czwórporozumienia czy to przeciw Bułgaryi, czy to przeciw mocarstwom centralnym staną do walki. Stoimy wobec najdramatyczniejszego punktu konfliktu. Teren macedoński może stać się niebawem widownią walki narodów, której następstwa będą bardziej decydujące niż następstwa bitwy narodów pod Lipskiem.

Izba grecka.

Ateny (T. B.). D. 5. października. Wczoraj odbyła się w Izbie bardzo burzliwa dyskusya, która trwała przez całą noc. Prezydent ministrów Venizelos wygłosił mowę, w której wyraził przekonanie, że na wypadek zaatakowania Serbii przez Bułgaryę dla Grecyi nastąpiłby casus foederis. Założeniem tego jest, aby Serbia uczyniła zadość swemu zobowiązaniu zawartemu w traktacie i ze swej strony dostarczyła przeciw Bułgaryi 150.000 żołnierzy. Ponieważ jednakże Serbia obecnie nie jest w możności uczynienia tego, Venizelos zwrócił się do czwórporozumienia z zapytaniem czy ono może uzupełnić te brakujące siły.

Odpowiedź była potakująca.

Z tego powodu przyszło do wysadzania na ląd wojsk sprzymierzonych, które Grecyi nie mogą sprawić żadnej troski, ponieważ czwórporozumienie porzuciło swój pierwotny zamiar poczynienia Bułgaryi koncesyi kosztem Grecyi w Kavalli. Ekspedycya angielsko-francuska nie zamąci mobilizacyi greckiej. Venizelos kilkakrotnie podkreślał, że jest zdecydowany w razie ataku Bułgaryi na Serbię wspomódz Serbię, jeżeli w tym czasie będzie jeszcze u władzy. Dla usprawiedliwienia swojej polityki oświadczył Venizelos, że w chwili wybuchu wojny światowej za zezwoleniem korony stał na stanowisku, aby na razie pozostać neutralnym, lecz na wypadek ataku bułgarskiego interweniować.

Traktat z Serbią obowiązuje na lat 10. Venizelos zwrócił się do Serbii z prośbą o pozwolenie ogłoszenia tego traktatu. Spodziewa się on, że po otrzymaniu pozwolenia ze strony rządu serbskiego będzie mógł coś więcej powiedzieć. Lecz już dzisiaj zaznacza, że traktat nie zwracał się wyłącznie przeciw Bułgaryi, lecz przeciw stronom trzecim. Venizelos ubolewałby wielce, gdyby Grecya znalazła się w przeciwieństwie do mocarstw centralnych, które ze względu na ich działalność na polu kulturalnem szanuje, które jednak niestety są sprzymierzeńcami Turcyi, zaś interesa Turcyi sprzeciwiają się interesom Grecyi. Nie uważa jednak za rzecz wykluczoną, aby Grecya stojąc po stronie Serbii mogła interweniować przeciw Bułgaryi i aby to musiało oznaczać form[illegible] wojenny między Grecyą a mocarstwami centralnemi.

Były prezydent ministrów Gunaris odpowiedział, że traktat z Serbią nie istnieje ponieważ casus foederis nie mniej jak cztery razy nastąpił, lecz nie został dotrzymany. Grecya w lecie 1914 roku odwoływała się o pomoc do Serbii obawiając się ataku ze strony Turcyi, a Serbia również w ciągu tej wojny trzy razy prosiła daremnie Grecyę o pomoc. Leży wprawdzie w interesie Grecyi dopomódz Serbii na wypadek ataku ze strony Bułgaryi, aby Bułgarya nie stała się zbyt silną, jeżeli jednakże Grecya w chwili obecnej wystąpi po stronie entente przeciw Bułgaryi to zbliży się ku upadkowi.

Rhalis Demeter, Radopulos, Dragumis, Teotokis i Gunaris podnieśli silny protest przeciw naruszeniu neutralności przez entente, nazywając postępowanie państw czwórporozumienia brutalnością. Oświadczyli oni, że protest Venizelosa przeciw wysadzeniu wojska na ląd nie był dość energiczny. Atakowali Venizelosa za jego politykę serbską. Czynili to zwłaszcza Theodokis i Gunaris i podnieśli, że Venizelos przez swe zapytanie pod adresem czwórporozumienia, czy sojusz ten gotów jest w zastępstwie Serbii dostarczyć owych brakujących 150.000 żołnierzy, formalnie sprowokował wysadzenie na ląd wojska francusko-angielskiego.

Dyskusya trwała przez całą noc.

O godzinie 5 rano rząd postawił kwestyę zaufaniu. 142 głosy oświadczyły się za, 102 przeciw, 13 posłów, między tymi ministrowie wstrzymali się od głosowania.

Z Rosyi.

Car a ziemstwa.

Petersburg. (T. B.) „Rjecz" donosi: Rada ministeryalna postanowiła nie chwytać się żadnych zarządzeń przeciw kongresowi ziemstw, ponieważ współdziałanie ziemstw na polu uwożenia rannych i zaopatrywania intendantury jest potrzebnem. Ponieważ jednakże kongres ziemstw przekroczył granicę przepisów prawa, car odrzucił prośbę o przyjęcie deputacyi ziemstw. Obecnie niema żadnego powodu do zwoływania dumy i dla tego też termin zwołania dumy został odroczony poza dzień 1. października.

Robotnicy przeciw uchodźcom.

Petersburg. (T. B.) Odbyło się tu zgromadzenie socyalnych demokratów i przedstawicieli robotników, którego celem było zapobieżenie obniżeniu zarobków przez uchodźców. Robotnicy usiłowali uzyskać dostęp do wszystkich organizacyi zajmujących się uchodźcami, aby kierować tymi instytucyami w interesie samych uchodzców.

47 dzienników zawieszonych.

Petersburg. (T. B.) „Rjecz" donosi: Jakkolwiek cenzura zapobiegawcza nie została zaprowadzoną, to przecież potrafili urzędnicy w ciągu roku 1915 zgnieść 47 dzienników. Chociaż równocześnie urzędownie uznano, że prasa jest bardzo patryotycznie usposobioną, to jednak koła miarodajne pochwalają uciskanie dzienników.

Izba turecka.

Konstantynopol (T. B.). Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych prezydent izby Halil bej przewodniczył, powróciwszy już do zdrowia. Wygłosił on przemówienie, w którem podniósł, że słowa jego wypowiedziane na poprzedniej sesyi obecnie sprawdzają się i zostały potwierdzone czynami armii tureckiej. Gdy najsilniejsze walki staczano w Dardanelach bawił Halil bej w Niemczech i był świadkiem entuzyazmu, z jakim przyjmowali sprzymierzeńcy czyny bohaterskie armii tureckiej. Armie naszych sprzymierzeńców — mówił Halil bej dalej, które pokonały swoich nieprzyjaciół na froncie zachodnim, wypędziły Rosyan z Galicyi, z podziwienia godnem męstwem zdobyły szereg twierdz jedną po drugiej i wyparły Rosyan z całej Polski zwróciły się obecnie ku Bałkanowi, aby zapewnić sobie połączenie z nami.

Działa, które po grzmotach nad Dunajem pozornie zamilkły, niebawem odezwą się ze zwiększoną siłą i otworzą ważną fazę wojny na Bałkanie. Wtenczas nasza lepiej wyekwipowana armia ze wzmożoną siłą dokończy wzniosłego zadania a nadzieje naszych nieprzyjaciół, które już zawiodły przed cieśniną i przed Konstantynopolem, najważniejszym celem wojny, zatoną w morzu. Nasz sąsiad Bułgarya otwiera nowy bardzo doniosły rozdział historyi; nie wątpię, że rozdział ten odpowiadać będzie także rozdziałowi naszej historyi. Jednym z najważniejszych rezultatów tej wojny jest stworzenie potężnej grupy rozciągającej się od Morza Północnego aż do Oceanu Indyjskiego. Ta potężna grupa po wsze czasy bronić będzie ludzkości przeciw egoizmowi angielskiemu, zakusom Rosyi, idei rewanżu Francyi i przeciw postępowi Włochów, które były powodem zniszczenia tyle życia ludzkiego i mienia. Rząd otomański podejmie się wszelkich ofiar koniecznych do zapewnienia tego wielkiego szczęśliwego celu. Prezydent izby zakończył przemówienie przesyłając pozdrowienie tureckim wojownikom.

Przemawiał następnie minister wojny i wicegeneralissimus Enver basza. Posiedzenie — zwłaszcza podczas przemówień Halil beja i ministra wojny — było wielką manifestacyą. Mowy oklaskiwano. Okrzyki oburzenia w izbie wywołała wzmianka o zdradzie Włoch.

Wielkie wrażenie wywołało w izbie oszacowanie strat wojsk angielsko-francuskich w Dardanelach, które minister wojny w swej mowie podał na 250.000 żołnierzy. Wielkie wrażenie wywarł na deputowanych sposób żołnierski w jakim przemówił wicegeneralissimus Enver basza. Po przemówieniu ministra wojny przemawiało jeszcze kilku deputowanych.

Posiedzenie zakończyło się okrzykami na cześć rządu i armii.

Konstantynopol (T. B.). Po przemówieniu prezydenta izby deputowanych Halila beja przemawiał Enver basza, który dał przegląd położenia i przedstawił sukcesy armii tureckiej, poczem mówił: Francuzi i Anglicy mimo olbrzymich środków, jakimi rozporządzają, nie mogli osiągnąć żednego rezultatu i jest wykluczonem, aby na przyszłość coś mogli osiągnąć w swem przedsięwzięciu. Według obliczeń nieprzyjaciel posłał do ataku 500.000 żołnierzy, około połowa z tej liczby leży na Gallipoli pogrzebana, reszta powróciła ranna. Część swoich wojsk nieprzyjaciel obecnie wycofuje. Enver basza powiedział następnie, że ze względu na cel końcowy nie mogły siły tureckie na wszystkich punktach granicznych być równie silne i pewne części obszaru tureckiego narażone były na napad nieprzyjaciela. Enver basza wyraził pełną nadzieję, że jeszcze przed zawarciem pokoju nieprzyjaciel będzie z obszaru tureckiego daleko poza granicę wyrzucony. Kończąc, wspomniał Enver basza o braterskiej broni i wyraził życzenie i nadzieję, że broń sprzymierzonych wszędzie będzie zwycięską.

Na Zachodzie.

Potrzeba nowych wojsk.

Londyn. (T. B.) Reuter. Wojskowy referent „Timesa", omawiając położenie na zachodnim terenie wojennym, powiada, że tylko 3 lub 4 korpusy armii angielskiej brały udział we właściwej walce. French musi rozporządzać dostateczną jeszcze ilością wojska dla dalszych ataków gdy przyjdzie stosowna chwila. Teraz zanim nastąpią dalsze kroki ofenzywne trzeba zabezpieczyć pozyskany teren i dać rezerwom niemieckim czas do wyczerpania się w kontratakach.

Głos krytyki.

Londyn. (T. B.) „Daily Mail" pisze: Linie niemieckie zostały w rozmaitych punktach silnie weisnięte, ale zdaje się nie przełamane. Sprawozdania nie usprawiedliwiają przypuszczenia, aby nasze armie zadały nieprzyjacielowi cios decydujący. Aby zrobić na Niemcach wrażenie, należy posunąć się dalej niż na 2 do 3 mil. Dziennik zwalcza twierdzenie jakoby Niemcy równały się zamkniętej twierdzy. Niemcy zdobyły na Rosyi 150.000 mil kwadratowych, które zabezpieczają dowóz środków żywności.

Wiadomosci telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 8. października 1915.

Wspólna konferencya ministrów.

Wiedeń (T. B.). Pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych br. Buriana odbyła się w ministerstwie spraw zagranicznych wspólna konferencya ministeryalna. Przedmiotem konferencyi były rozmaite kwestye natury politycznej i gospodarczej, pozostające w związku z wojną jakoteż sprawa ułożenia budżetu wspólnego na rok 1915—1916.

Prawo wojenne w Warszawie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Reichspost" donosi, że komendant miasta Warszawy powtórnie polecił rozpowszechnić w Warszawie za pomocą ogłoszeń na rogach ulic obwieszczenie o prawie wojennem. (Prawdopodobnie odnosi się ta wiadomość do podanego przez nas w dniu 6. bm. rozporządzenia prezydyum policyi o zakazie odbywania zebrań i pochodów. Uw. Red.).

Wyroki Essada baszy.

Genewa (T. B.). Według doniesienia „Progress de Lyon" z Durazza Essad basza kazał powiesić 30 tamtejszych mieszkańców, którym zarzucono, że jako ajenci austro-węgierscy chcieli wywołać niepokoje.

Belgia a Grecya.

Berno (T. B.). „Berner Tagblatt" porównuje wtargnięcie wojsk niemieckich do Belgii z naruszeniem neutralności greckiej przez mocarstwa czwórporozumienia i powiada: Także Grecya, która przy pomocy wielkich mocarstw stworzoną została, nie była żadnem państwem lennem, lecz państwem wyposażonem pełną zwierzchnością mimo to zadaje się jej gwałt. Mocarstwa, które to czynią, nie mogą przytoczyć innego usprawiedliwienia, jak racyę stanu i interes wojskowy, który ich zmusza w pewnym celu pomaszerować przez teren neutralny. Działają więc podobnie, jak działały Niemcy. Przez tosamo całe sztuczne oburzenie, okazywane swego czasu przez Anglię i Francyę, zdemaskowało się w oczach całego świata i potępiło się samo.

Ks. Hohenlohe w Bukareszcie.

Sofia. (T. B.) Ajencya telegraficzna bułgarska Ks. Hohenlohe odjechał przedpołudniem do do Bukaresztu, gdzie zabawi przez parę dni.

Cholera w Galicyi.

Wiedeń. (T. B.) Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych podaje do wiadomości: Według sprawozdania z dnia 6. października stwierdzono bakteryologicznie u ludności miejscowej w Galicyi wypadków cholery azyatyckiej: dwa wypadki w jednej gminie powiatu jaworowskiego, 18 wypadków w 7 gminach powiatu rohatyńskiego, 22 wypadków w pięciu gminach powiatu sokalskiego.

Do ludności kraju!

Wśród znakomitych postępów oręża sprzymierzonych ma Rząd przedłożyć obecnie trzecią pożyczkę wojenną do subskrypcyi w celu dostarczenia Państwu środków, niezbędnie potrzebnych do wypełnienia wielkich zadań.

Przesławne czyny armii lądowej i floty utwierdzają naszą wiarę w przyszłość; ale także dowody naszej gospodarczej siły mają siłę zwycięstwa. Potęga Państwa pod naporem nieprzyjaciela widocznie się wzmogła. Zarówno ten objaw, jak wspaniały wynik pierwszej i drugiej pożyczki, oraz patryotyczny nastrój i świadomość obowiązku u narodu, dają rękojmię pełnego rezultatu trzeciej wojennej pożyczki.

Nasi bracia w polu poświęcają życie i krew za Ojczyznę. Jest obowiązkiem honoru pozostałych w domu zapewnić środki do walki z całych sił, aż do ostatecznej granicy możności.

Kto się o to troszczy, ten się przezornie stara o siebie, bo jego siła opiera się na sile społeczeństwa.

Świadoma celu chwila obecna jest podstawą przyszłości pokojowej. Wynik będzie współudziałem każdego bez względu na jego zawód i zasobność.

Kto posiada gotówkę, albo wkładki kasowe lub bankowe, kto posiada walory dające się przemienić na pieniądz, dla tego jest przykazaniem patryotycznego honoru, oraz obowiązkiem dostarczyć potrzebnych środków, do których kraj, zagrożony przez nieprzyjaciela w swojej egzystencyi, ma prawo pierwszeństwa. Wszyscy obywatele, cieszący się wpływem dzięki znaczeniu swojemu i stanowisku, muszą działać w swoich kołach przez pouczanie i objaśnianie; wytrwała działalność na małą skalę powinna wspierać tamte usiłowania.

Państwo nie żąda w tym wypadku od swoich obywateli żadnego ciężkiego obowiązku, żadnej ofiary lub strat materyalnych, a tylko gotowości w wypożyczeniu Państwu środków finansowych na gospodarcze uzbrojenie wojenne, a przez to przyczynienia się do ostatecznego, zwycięskiego zakończenia wojny światowej. Finansowa siła Państwa gwarantuje subskrybentom pożyczki wojennej pewność ich kapitału i nadzwyczaj korzystne oprocentowanie.

Wobec tego muszą wszystkie koła ludności, rolnictwa, przemysłu, kapitału i handlu, jednostki i towarzystwa wszystkie swoje środki przygotować na usługi wielkiej sprawy.

Niech więc każdy spełni swój obowiązek i spieszy subskrybować trzecią pożyczkę wojenną!

Biała, dnia 5 października 1915.

C. k. Namiestnik:
v. Colard G. d. I w. r.

W Królestwie Polskiem.

Spis robotników.

Gubernator niemiecki w Warszawie ogłasza w „Deutsche Warschauer Zeitung" następujące rozporządzenie:

„Do pracodawców w Warszawie i Pradze! **Wszystkie** przedsiębiorstwa wielkiego i drobnego przemysłu oraz rzemiosła, w których w dniu 1 czerwca 1915 zatrudniano więcej niż 20 osób, winny doręczyć spis robotników do piątku 15 października godziny 12 w południe. Odnośne formularze wydaje się bezpłatnie w gubernatorstwie Krakowskie Przedmieście 48 w dni powszednie od 9—12 przed południem i tam na miejscu w oznaczonych godzinach muszą być wypełnione w językach niemieckim i polskim. Za niedokładne lub świadomie fałszywe odpowiedzi, albo za spóźnione doręczenie formularzy przewidzianą jest kara pieniężna aż do 1000 marek.

Sądy.

Sąd wyższy przy jenerał-gubernatorstwie w Warszawie zawiadomił izbę handlową w Berlinie, że urządzone zostały sądy obwodowe w następujących miejscowościach Królestwa Polskiego: Będzin, Częstochowa, Kalisz, Konin, Kutno, Łęczyca, Łódź, Wieluń, Włocławek, Grodzisk, Grojec, Skierniewice, Łowicz, Rawa, Lipno, Płock, Mława, Pułtusk, Nowo-Mińsk, Garwolin.

W Częstochowie i powiecie.

„Dziennik Pozn." donosi: Delegacya Komitetu żywnościowego, udała się do Berlina w sprawie aprowizacyi Częstochowy. Zadaniem wspomnianej delegacyi było nawiązanie stosunków z domami handlowemi państw neutralnych, oraz wyjednanie pozwolenia u władz niemieckich na przywóz do Częstochowy artykułów codziennej potrzeby. W pierszym rzędzie zabiegano o wyjednanie pozwolenia na przywóz większej ilości nafty z Rumunii i jest nadzieja, że za kilka tygodni Częstochowa otrzyma ten środek oświetlenia po 25 kopiejek za kwartę. Nawiązano też stosunki z pewną firmą, która posiada swe oddziały w Holandyi, celem zaopatrzenia miasta w masło, ryż, kawę, mydło, fasolę itp.

Naczelnik powiatu częstochowskiego Bredt wydał następujące rozporządzenie: Wszyscy właściciele majątków i włościanie otrzymują rozkaz natychmiastowego przystąpienia do młócenia zboża, oraz przygotowania do wysłania ilości obłożonej aresztem.

Cały zapas zboża bez wyjątku przeznaczony jest do wyżywienia ludności w powiecie, a przedewszystkiem w mieście Częstochowie. Wszelkie nieuwzględnienie lub przekroczenie niniejszego rozkazu zostanie ukarane wysoką karą pieniężną lub więzieniem, a zboże niewymłócone będzie zabrane bez wszelkiej opłaty.

W Łodzi.

Bilans tanich i bezpłatnych kuchni po dzień 11 września roku bież., wykazał co następuje: Od komitetu obywatelskiego w Poznaniu i Berlinie otrzymano rb. 62.500, od głównego komitetu obywatelskiego w Łodzi rb. 28.000, dobrowolnych ofiar rb. 250, zysk na różnicy kursu marek rb. 1.250, za sprzedane produkta instytucyom dobroczynnym rb. 40.70, w naturze otrzymano na ogólną sumę rb. 11.114.60 kop. Ogółem dochody wynosiły rb. 103.155.30 kop. Zapomóg wydano w okresie sprawozdawczym na sumę rb. 99,576.22 kop., zapomogi na apteczki przy kuchniach rb. 600. Komisya likwidacyjna wydatkowała 207 rb., koszta handlowe rb. 2365, a administracyjne 406 rb. 80 kop. Ogółem rozchód wynosił rubli 103,155.02 kop.

Ponad Alpami.

Długo uważano za rzecz zupełnie wykluczoną, aby można było przelecieć ponad najwyższymi szczytami Alp karnijskich i julijskich. Mniemano tak dlatego, ponieważ lotnik, aby uchronić się od pocisków nieprzyjacielskich, musi wzbić się przynajmniej ponad 1500 m., co w Alpach zaś w niektórych miejscach wysokość ta dochodziłaby do 4000 m. ponad poziom morza, a osiągnięcie takiej wysokości z tak znacznem obciążeniem, jakie stanowią pociski, bomby, tudzież co najmniej trzech ludzi, jak dotąd, przynajmniej było wprost wykluczonem. Tego samego mniemania muszą być również i Włosi, skoro ich aparaty lotnicze wypływają zawsze z równin i nigdy nie zapędzają się w głąb gór.

Dlatego też istotnie nie małe zdziwienie ogarnęło cały niemal świat militarny, gdy dowiedziano się, że w połowie września lotnik austro-węgierski, kołując ponad najwyżej położonymi stanowiskami wojsk włoskich, rzucał bomby na oddziały nieprzyjacielskie i wyrządził tem w włoskim obozie znaczne szkody. Wiadomość o tem rozeszła się szybko... mimo, że komunikat brzmiał nader lakonicznie, streszczając się w słowach: „Był to istotnie rekord tak pod względem technicznym jak i osobistym. Było to zwycięstwo, jakiego dotąd żaden z lotników nie osiągał; usuniętą przeto została trudność, którą uważano za niewykonalną".

Techniczną stronę na razie pomińmy, a zajmijmy się tylko samą stroną osobistą. Rozmawiałem już z niejednym z bohaterskich pilotów, którzy już czyto w Karpatach, czy też w Gorycyi odznaczyli się ku ogólnemu niezadowoleniu nieprzyjaciół, a na odwrót ku wielkiemu pożytkowi ojczyźnie.

Każdy zaś z nich pytany o przepłynięcie ponad Alpami, potrząsał tylko głową, uważając rzecz tę za zadanie najtrudniejsze, na jakie mógłby się lotnik zdobyć. A jednak zdobyto się na to! Piękny dzień jesienny przeznaczono na pierwszą wycieczkę. Rano chmury pokryły horyzont, czekano więc do południa. Dwupłatowiec stał gotowy do wzlotu. Motor jego warczał niecierpliwie; już wsiada pilot, za nim obserwator — towarzysze doli i niedoli — przyjaciele w życiu i w godzinie śmierci.

— „Bomby przygotować!" — rozlega się rozkaz i wnet ładują na statek ręczne granaty, o różnych kształtach.

— „Gotów!" — brzmi komenda.

W tej chwili statek zaczyna się lekko kołysać, wznosi się w górę na metr... dwa.. dziesięć.. wreszcie płynie w górze, zmierzając w stronę nieprzyjacielskiego obozu, niosąc wrogowi śmierć i zniszczenie.

Siedzący w aparacie pilot i jego towarzysz słowa do siebie nie zamieniają. Siedzą cicho, przejęci ważnością zadania. Spoglądają w dół... Tam pod nimi ojczyzna ich, zagrożona dzisiaj, a tak piękna! Złocą się zboża, łany, łąki kwieciem pokryte! Jakaś tęsknota ściska za serce...

Lecz niema czasu na marzenia! Przed nimi wielkie do spełnienia zadanie.

— Naprzód! W imię Boga! — woła pilot.

A statek, posłuszny wezwaniu, niknie szybko; jak strzała przelatuje ponad rozciągającym się poniżej lasem sosnowym, zbliża się coraz to bardziej i bardziej do granitowych skał alpejskich! Im bliżej potężnej niebotycznej ściany — tem wyżej wznosi się ptak-olbrzym, a skała, jakby przerażona nagłem zjawiskiem, zda się usuwać przed nim, zda się robić miejsce zdobywcy. Z tej ogromnej wysokości jakiż wspaniały widok się roztacza! Góry, potężne góry, otoczone białemi chmurami, wznoszą swe głowy dumnie w górę, spoglądają śmiało, potężnie! A tam... tam w oddali jakaś dolina się rozciąga: padają na nie promienie południowego słońca, ozłacają ją całą.

Obserwator zaczyna swoją pracę. Wzrok jego orli, szuka gwałtownie stanowisk nieprzyjaciela, szuka stanowisk artyleryi.

— Tam! — woła nagle...

Spoglądają obydwaj na dół... Ruch jakiś niezwykły... Małe osóbki kręcą się gwałtownie. Usłyszały terczenie motoru. 100 strzałów pada naraz. Lecz huk nawet nie dochodzi do uszów pilota.

Nagle... zda się na chwilę, że aparat chwiać się zaczyna...

— Spokój — tylko spokój — zimnej krwi nam potrzeba — zachęca pilot towarzysza.

A tymczasem tam w dole ruch wzmaga się coraz większy. Przy bateryach stają kanonierzy — paszcze armat w górę kierują i sekund kilka... armaty zionęły strasznym ogniem.

— Bierz największą bombę — woła pilot, a dokoła aparatu padają strzały, chmury dymu go otaczają.

— Poślij im tę pigułkę — rozlega się komenda pilota i w tej chwili obserwator wychyla się ze statku, zakręca w powietrzu ręką i coś bardzo ciężkiego leci na dół.

Cicho... jedna... dwie sekundy... a wreszcie huk, eksplozya, a echo jej aż tu się odbija...

Nagle tuż koło aparatu wybuch... powietrze skłębiło się, odepchnęło aparat, który zachwiał się, lecz w tej chwili rozpoczął swój lot łamany, to tu, to tam, z szybkością 120 km. zwijał się, to się wzbijał wyżej, opanowany całkowicie pewną ręką pilota. Drwił sobie widocznie z latających szrapneli i pocisków!

— Na wschód! — brzmi rozkaz.

Tam bowiem jeszcze skierować się należało, gdyż tamtejszych terenów nie przetrząśnięto dotąd. Niebezpieczne to trochę, ale to właśnie jeszcze lepiej! Motor pracuje, terkotanie jego rozlega się daleko... I to szczęście całe. Bo co byłoby, gdyby tak stanął nagle i odmówił posłuszeństwa!

Lecz nie to! Pędzimy dalej i dalej... Aż nagle... wzruszenie niezwykłe opanowało lotników. Przed nimi rozciągało się morze... Zapomnieli na chwilę o wszystkiem, o nieprzyjacielu, o pociskach, które tu i tam latają, a każdy z nich grozi śmiercią niechybną! Zapomnieli o wszystkiem, patrząc na cudne, lazurowe morze...

Lecz po chwili budzą się z ocknienia...

— Bomby! Bomby! — krzyczą i w tej chwili spada na dół śmiercionośny pocisk... jeden.... drugi...

Praca skończona.. Aeroplan nawraca powoli i w dziwacznych skrętach znajduje się na nowo nad kolosami górskimi... I znowu rozlegają się strzały nieprzyjacielskie, i znowu bezskutecznie. A lotnicy, zmęczeni, spracowani, znalazłszy się już w pewnem miejscu, powoli, majestatycznie lądują, zdobywając chwałę i podziw u wszystkich.

Pester Lloyd.

Wojna a szkoła.

Wojna i szkoła — abstrakcyjnie sprzeciwiają się sobie, ale w rzeczywistości życiowej stykają się ze sobą naprawdę bardzo blizko i wzajem się przenikają. Dość popatrzeć, jak stosunki wojenne wpływają i zewnętrznie i wewnętrznie na instytucyę szkoły i dość uprzytomnić sobie, że dla celów wojskowych płyną do armii coraz świeższe zastępy dorostu inteligencyi. Wpływ wojny na wewnętrzną organizacyę szkoły wyraża się dzisiaj już wcale silnie, czego świadkami jesteśmy wszyscy.

Jeszcze w czasie spokoju, lat temu trzy przed wojną, byliśmy świadkami, jak młódź szkolna dostała poraz pierwszy karabiny i naboje i pod okiem wojskowem zaczynała się ćwiczyć wojskowo. Obecnie ten kierunek u nas ma doznać rozszerzenia i pogłębienia. Przyszły te ćwiczenia do nas od Zachodu. I ciekawe, że w Niemczech teraz właśnie, w okresie wojennym, coraz donośniej się odzywają głosy, aby nie organizować wyćwiczenia cielesnego młodzieży po wojskowemu, ale pielęgnować je w ustawicznem łączeniu z grami i zabawami, aby wzmacniać cielesne siły młodzieży z ciągłą uwagą na młodość i na moralną stronę ćwiczeń. Koła wojskowe nawet oświadczyły się za tem, aby wyćwiczenie w strzelaniu pozostawić czynnej służbie wojskowej dla dobra właśnie samej sztuki strzelania. — Wykształcenie cielesne wszechstronne uważają teraz za wyższe, niż wyćwiczenie czysto wojskowe, jakie jest np. we Francyi, gdzie karność i przepisy wzorowane są na wojskowych. Przygotowanie cielesne, dobre rozwinięcie fizyczne, z inteligencyą połączone, okazało się szczególnie pożytecznem na polu nowoczesnej walki i w tych warunkach nabycie wiadomości i zręczności wojskowych było owocem krótkiej już służby czynnej.

Dziejopis i myśliciel francuski, Juliusz Michelet, dawał trzy cele szkole: samodzielność ucznia, nie przeciążanie go wiadomościami i kult ojczyzny. Ten ostatni ma być duszą nauczania. Pod działaniem wojny kult ojczyzny jako cel wychowania szkolnego wznosi się coraz wyżej i wysuwa się ku przodowi coraz silniej. Przenika osnowę nauki. Wzorem świecą tu Niemcy, gdzie szkoła wstąpiła zupełnie w służbę nacyonalizmu. Tam przed młodzieżą roztacza się przyczyny i przebieg światowej walki, rozwija się znaczenie wojny obecnej dla przyszłej wielkiej Germanii pod względem narodowym i gospodarczym. Tam prowadzi i ćwiczy się młódź szkolną w tem, by ustnie i piórem wyrażała swe przeżycia i doświadczenia wojenne, pielęgnuje się śpiew i malunek z rysunkiem, których treść płynie z życia wojennego. Taka szkoła sięga swym wpływem głęboko w dusze chłopca i stwarza patryotyczne gorejące serca.

Jak ten duch narodowy jest czujny i silny w Niemczech, dowodzi organ Schulvereinu „Der getreue Eckart". Gdy skutkiem wojny zabrakło szkołom nauczycieli, a nauczycielki nie zdołały zająć ich miejsc wszystkich, nie wołani przez nikogo, jeno wnętrznym głosem własnej świadomości, poszli nauczyciele emeryci do uczelni Schulvereinowych, by dzieło narodowe prowadzić dalej. Pismo to z wielką nadto radością stwierdza nadzwyczajne sumy w dochodach stowarzyszenia. Mimo wojny obficie popłynęły dary od korporacyj i jednostek do skarbony „Schulvereinu.

Uczmy się i my przykładem zachęceni!

Gierm.

KRONIKA

Opieka nad Legionistami. Pod przewod. wiceprz. Dra Bandrowskiego odbyło się onegdaj posiedzenie Delegacyi Naczelnego Komitetu Opieki nad superarbitrowanymi Legionistami przy udziale delegatów wszystkich krakowskich instytucyj, zajmujących się taką samą opieką, mianowicie: Samarytanina Polskeigo, Ligi Kobiet i Schroniska. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Delegacyi złożył przewodniczący sekcyi gospodarczej p. Turski. Delegacya między innemi udzieliła wsparć 24 legionistom w ogólnej sumie 508 K 68 h, czterem przyznała stałe wsparcie po 15 względnie po 30 kor. miesięcznie, 27 zaopatrzyła w ubrania, dla 10 wyszukano posady, 10 innych umieszczono w zakładach naukowych. — Oprócz tego Delegacya wdrożyła kroki celem przejęcia schroniska dla legionistów w Nowym Targu. — Poszczególni delegaci złożyli następnie sprawozdanie z działalności poszczególnych instytucyi, które ostatecznie połączyły się w jedną całość z Delegacyą. Reprezentanci tych samodzielnych dotąd instytucyj wejdą w skład sekcyi ekonomicznej z zachowaniem jednak swojego autonomicznego charakteru. Obecnie sekcya ekonomiczna pod przewodnictwem p. Turskiego zajmie się skonsolidowaniem rozbitej dotychczas akcyi opieki nad legionistami.

Dom sierocy na Białym Prądniku. Staraniem Komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych powstał na Białym Prądniku pod Krakowem „Dom sierocy" dla sierot po ewakuowanych mieszkańcach m. Krakowa. Dom, obliczony na 60 sierot, mieści ich już 23. Brakuje jednak Komitetowi wiele rzeczy jak: ubrań, bielizny dla dzieci, ławek, stolików, szafek dziecinnych, pułek na książki itp.

Komitet apeluje o pomoc do obywatelstwa krakowskiego. Na strychu niejednego domu leżą w kurzu od lat zapomniane rozmaite sprzęty, któreby się bardzo przydały dla „Domu sierocego" i ułatwiły zadanie Komitetowi. Komitet uprasza usilnie o nadsyłanie drobniejszych sprzętów domowych, ubranek i bielizny dziecinnej pod adresem: Janina B r e y e r o w a, Wolska 36. Pod tymsamym adresem można donosić o ewentualnem odstąpieniu sprzętów domowych, po które Komitet chętnie poszle.

Zasłużone uznanie. Znana ze swej szerokiej dobroczynności w naszem mieście filantropka p. Włodzimira Szołayska, w tych dniach odznaczoną została orderem Czerwonego Krzyża. Jest to już drugie zaszczytne odznaczenie. Przed kilku laty bowiem otrzymała od Cesarza order Cesarzowej Elżbiety za swą działalność dobroczynną. W czasie bowiem pokoju 48 stowarzyszeniom i instytucyom przychodziła ze stałą pomocą. Obecnie zaś w czasie wojny we własnem mieszkaniu, w tak zwanej szwalni terminatorskiej imienia Królowej Jadwigi, własnym kosztem uszyła i rozdała przeszło 5.000 sztuk bielizny rannym Legionistom i innym żołnierzom, a stosy materyi na wyrobienie bielizny czekają dalszej pracy. Nadto własnym kosztem rozdała po szpitalach w wielkiej liczbie: książki, broszury, kalendarze, papierosy, łakocie itd. Czyny te zacnej filantropki krakowskiej nie tylko są godne uznania, ale przedewszystkiem godne naśladowania. W całej swej działalności trzyma się ona tej zasady: Dla siebie potrzebuję bardzo mało, dla potrzebujących daje bardzo wiele. Oby panie Polskie w większej liczbie poszły w jej ślady.

Uzupełnienie ustawy wodociągowej. Magistrat krakowski ogłasza: Uchwałą z dnia 16 lipca 1914 postanowiła Rada miasta uzupełnić § 23 przepisów wykonawczych do ustawy wodociągowej przez dodanie do tego paragrafu następujących dalszych ustępów:

„Właściciele realności mają przedkładać w styczniu każdego roku w Zarządzie wodociągu miejskiego wykazy ilości mieszkańców. Zmiany w ilości stałych mieszkańców i czas zmiany w ciągu roku mają być zgłoszone najpóźniej w ciągu pierwszych 14 dni najbliższego kwartału.

„Ilość mieszkańców, podana w ostatnim spisie, zostanie przez Zarząd wodociągu miejskiego sprawdzoną i służyć będzie za podstawę obliczeń.

„W razie nieprzedłożenia wykazu w oznaczonym terminie podstawę wymiaru stanowić będzie ostatni, przedłożony w latach poprzednich spis mieszkańców, który Zarząd wodociągu m. może ponownie z urzędu sprawdzić".

W myśl § 12 powołanej ustawy wodociągowej zatwierdził Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem reskryptem powyższą uchwałę Rady m., przez co uchwała ta stała się obowiązującą.

Wymiana moździerzy kuchennych. Magistrat przypomina pp. właścicielom i zarządcom domów obowiązek przedkładania wykazów kuchennych moździerzy mosiężnych celem wymiany na żelazne. Jednocześnie przedłuża się termin do przedkładania tych wykazów do dnia 15. października b. r. włącznie. Wykazy należy przedkładać Wydziałowi IV Mgtu (Poselska 10. parter).

Ruch kolejowy z okupowanym Królestwem. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie donosi, że przestrzeń Skarzysko—Dęblin ze stacyami: Szydłowiec, Jastrząb, Różki, Radom, Jedlnia, Zagożdżon, Garbatka, Sieciechów, Dęblin (przystanek), Dęblin (dworzec wschodni) i Dęblin (dworzec warszawski), dalej przestrzeń Demblin—Lublin ze stacyami: Dęblin (dworzec wschodni), Gołąb, Nowo Aleksandrya, (Puławy), Klementowice, Wąwolnica, Nałęczów, Motycz i Lublin, dalej przestrzeń Lublin—Rozwadów (stacya austr. kolei państw.) ze stacyami: Lublin, Wrotków, Zemboczyce, Strzeszkowice, Niedźwica duża, Niedźwica mała, Sobieszczany, Borkowizna, Wilkołaz, Pulankowice, Kraśnik, Kapriówka, Szastarka, Rzęczyca, Lychów, Zaklików, Lipa i Rozwadów (stacya c. k. austr. kolei państw.) jakoteż przestrzeń Skarzysko—Tomaszów ze stacyami: Skarzysko, Niekłań, Końskie, Korytków, Opoczno, Jeleń i Tomaszów, otwartą została dla cywilnego ruchu osobowego i towarowego.

Czterech synów poległych. „Kur. Pozn." donosi: Gospodarz Sieradzki w Murownicy w powiecie śmigielskim stracił na wojnie wszystkich swoich czterech synów.

Amerykanie dla wygnańców polskich. Do Mińska przyszły przeznaczone dla Centralnego Komitetu Obywatelskiego 3 wagony naładowane bielizną i ubraniami ofiarowanemi przez Stany Zjednoczone dla ludności polskiej, dotkniętej przez wojnę.

JÓZEF ROSTAFIŃSKI.

Kobiety a praca społeczna.

O kształceniu się kobiet na polu społecznej pracy.

W r. 1912 uzasadniając potrzebę stworzenia na kursach im. A. Baranieckiego nowego wydziału, wydziału społecznej pracy napisałem taki o tem referat:

„Na naszej zagrodzie pali się dach. Sąsiedzi bez ceremonii rozbierają nam płoty lub przesuwają je, jak im się żywnie podoba. A my co? Co na to nasze kobiety? My? my protestujemy! Ba! nawet zwoływamy w tym celu wiece. To nietrudne. Słoma zapału gaśnie i skończona historya. My tak zwykle. Nie bierzemy się do czynu przeciwdziałania. Rozpisujemy się, jakie jest zło, zamiast zastanawiać się, jak działać, żeby to zło zmniejszyć lub sparaliżować. A dach pali się nad głową!

„My dlatego nie zdobywamy się wogóle łatwo na czyn, p o n i e w a ż t a k z o s t a l i ś m y w y c h o w a n i. Wyrobiono z nas ludzi nieraz wysoce kulturalnych, rywalizujących niekiedy z Francuzami pod względem ogłady towarzyskiej, ale nie mających samodzielności za grosz. Raczej najzgubniejsza samowola jest brana za samodzielność i chce ją zastąpić. Przysłowie „jakoś to będzie" jest przeklętą filozofią naszego życia. Nawet w grozie położenia nie umiemy determinować się rychło, co czynić i — co równie ważne — jak sprawnie i najpolityczniej rzecz załatwić. My mamy zawsze dobre serca i jesteśmy — poczciwymi niedołęgami życiowymi. Dlatego biją nas lub wyzyskują sąsiedzi lub współsiedzi *), którzy bądź mają już w swe krwi samodzielność lub zostają odpowiednio do walki o byt wychowani. Doszło do tego, że nietylko garniemy się do handlu, nietylko lękamy się lokować kapitału w przemyśle, ale się wysprzedajemy. Sprzedamy starożytności, udziały, domy... ziemię. O zgrozo! ziemię! Nie tylko nas rugują, ale sami się rugujemy. To przeważnie wina naszych kobiet, bo społeczeństwo jest takie, jakiem zostało wychowane, a przecież nikt nie zaprzeczy, że ten kierunek wychowania, co wyrabia charakter, właśnie jest w ręku kobiet. One to wychowują „grzeczne" dzieci, ale już nie pamiętają, że k'rzeczy (skąd „grzeczny"), to znaczy pożyteczny, a nie papinkowaty. I kogo tak wychowują? czyż to nie polskie dziecko, któremu z oczu patrzy zdolność szczerość, wesołość, gościnność; czyż nie stoi w nim bohaterstwo sławnych ojców, co byli przedmurzem chrześcijaństwa? czy znalazłaby się gdzie w materyale ludzkim gotowość do większych poświęceń za wiarę i ojczyznę? I co z tego wyrasta z winy naszych kobiet!

„To wina naszych kobiet, że my tacy jesteśmy jak jesteśmy. A te, co będą wychowywały, czy będą inne? Te idą niestety opaczną drogą. Zamiast przystosowywać się do życia i wszelkich potrzeb narodowych chwili, one masami kształcą się w uniwersytetach na specyalistki. Piszą studya o Irydionie i Hamlecie, o monetach perskich, o wykopaliskach besarabskich, o filozofii Alfarabiego... a dach pali się nad głową! Trzeba się z tym zgubnym prądem raz rozprawić, stawiając kwestye całkiem jasno. Postawię ją na terenie praktycznym naszych potrzeb nie oglądając się na zagranicę. Bo bogate i wolne społeczeństwa mogłyby sobie pozwolić nawet na niepraktyczne zbytki, jak powszechne studya kobiet na uniwersytecie, ale nam nie wolno. Niedorzecznością zaś jest — czego gdzieindziej kobiety nie robią — chodzić na uniwersytety bez należytego przygotowania.

„Skoro występujemy przeciw o g ó l n e m u kształceniu się nawet na uniwersytetach, zdaj-

„Uniwersytet sam w sobie, właściwy uniwersytet ma jedno zadanie uczyć metod naukowego badania i nic więcej. Państwo, ze względu na swoje praktyczne cele, łączy z tym uniwersytetem szereg szkół zawodowych, jak szkoły: kleryków, prawników, medyków, farmaceutów, rolników, nauczycieli gimnazyalnych itp. Szkoły te w istocie rzeczy są zawadą właściwemu uniwersytetowi. Profesorowie, właśnie z powodu takich szkół, muszą rok rocznie powtarzać tensam wykład, tracić nieraz niezliczone godziny na egzamina zawodowych uczniów, zamiast zajmować się naukowemi badaniami i kierowaniem seminaryów lub pracowni. Innych zadań i celów uniwersytety nie mają. Uniwersytety dają wysokie wykształcenie specyalne w różnych gałęziach wiedzy, tworząc uczonych, mogących samodzielnie pracować, ale nie są szkołą główną ogólnego kształcenia się. I w tem leży ta fatalna pomyłka, że większość kobiet u nas zdąża na uniwersytet w celu uzupełnienia domowej edukacyi, w celu zdobycia wyższego ogólnego wykształcenia, czego na uniwersytecie znaleźć nie może. Zagranicą pomyłek takich niema, tam istnieją i powstają coraz nowe osobne instytucye dla kobiet, pragnących się ogólnie wyżej kształcić.

„Uniwersytety miewały i mają uczniów nadzwyczajnych oraz hospitantów. Uczniowie, którzy niebawem mogą zostać zwyczajnymi (np. abituryenci mający półroczną poprawkę z matury), bywają nadzwyczajni. Na hospitantów przyjmowano wyjątkowo jakichś starszych panów, nieraz lata upływały, a nie było żadnego. Normalne życie uniwersytetu znosi tylko wyjątkowo uczniów, nie mających matury. Tymczasem stłacza się na naszych uniwersytetach falanga uczenic nadzwyczajnych i hospitantek bez pożytku dla siebie, a — jak już widzimy sobie sprawę, czem jest uniwersytet.

my — z wielką szkodą uniwersytetów, no i całego społeczeństwa. Że ta jest, pokaże się z wywodu, co kobiety mogą robić i co zdobyć na uniwersytecie.

„Zacznijmy od maturzystek, co zdobyły sobie tesame prawa, jakie służą mężczyznom. Maturzystki oddające się medycynie, farmacyi lub rolnictwu mogą niewątpliwie znaleźć potem chleb powszedni i stać się pożytecznymi członkami społeczeństwa. Trzeba jednak powiedzieć, że na medycynie wiele bywa powołanych, a mało stosunkowo wybranych, nietylko bowiem teoretyczne studya są często ponad siły kobiece. Znam przypadki medyczek, co się cofały dopiero przed praktyką szpitalną. Na rolnictwie nietylko zamiłowanie do przedmiotu powinno być wrodzone, ale także wrodzoną musi być energia, potrzebna do administracyi, i tu zawody są nierzadkie. Studya filozoficzne otwierają kobietom wrota do nauczycielstwa w szkołach średnich. Miejsc takich jest jednak niewiele, a w rywalizacyi z mężczyznami ci ostatni zwyciężają. Bo jest faktem, że już małe uczenice niższych klas szkół średnich wolą mieć profesorów niż nauczycielki, a wobec tego i dyrektorowie zakładów poszukują raczej profesorów. Wreszcie mogą maturzystki kształcić się prawdziwie uniwersytecko, to jest nabywając wiedzy w samodzielnych badaniach. To nie otwiera jednak żadnej przyszłości i może być udziałem zupełnie majątkowo niezależnych kobiet. Ale nawet takie nie potrzebujące szukać chleba są w tem fatalnem położeniu, że po ukończeniu uniwersytetu nie mogą zdobyć miejsc, dających im do dyspozycyi cały aparat naukowy i warsztat do prac badawczych. Muszą się tułać, nieraz się zniechęcają, a wówczas praca wielu lat idzie na marne. Nie można tu cytować wyjątków, które zdobyły nawet europejską sławę, bo rozchodzi się w tem rozważaniu nie o szczególnie uzdolnione i szczęśliwe wyjątki, ale o gół kobiet.

„Poza zwyczajnemi uczenicami jest na uniwersytecie cała falanga kobiet bezdomnych, nie mających należytego przygotowania do studyów, falanga cisnąca się pod wzniosłem hasłem: „więcej światła! chcemy się ogólnie kształcić!" Szczytnie, ale zasadniczo mylnie, bo nie tędy droga.

„Nie upłynęło wiele lat od przepełnienia uniwersytetu przez niepowołane do tych studyów kobiety, a dziś nawet ci, co tak gorąco występowali za dopuszczeniem kobiet do uniwersytetów, widzą złe tego skutki. Już zaczyna się powszechnie o tem mówić w kołach uniwersyteckich. Takie garnienie się kobiet nieprzygotowanych do wyższych studyów naukowych wiedzie wprost za klęskę narodową. Kobiety te nie mogą bowiem znaleźć na uniwersytecie tego, czego szukają, a tracą czas i pieniądze, tracą jednem słowem w pożałowania godny sposób energię społeczną. Przybywszy na uniwersytet z początku przeważnie nie do omackowane, potem — mówię o takich, co rzetelnie chcą pracować — studyują zwykle literaturę, historyę polską, no i historyę filozofii. Wobec powszechnej wytrwałości kobiet, a utalentowania Polek, niejedna z nich dochodzi też do tego, co można nazwać ogólnem wykształceniem. To są jednak wyjątki, rzesze nie doprowadzają do niczego. A przecież i te wyjątki — o ile nie są szczególnie wyposażone — nie mają warunków, aby zużytkować swą wiedzę. Nieraz zastanawianie w samodzielnem badaniu pozostawia tylko wspomnienie, zatruwające życie w przyszłości.

(Dokończenie nastąpi).

*) Współsiad — każdy mieszkaniec kraju, nie przyznający się do jego narodowości.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.